



Prot. N. 0384/2020

Rzym, 3 grudnia 2020

*Do wszystkich członków Rodziny Sercańskiej*

List na Boże Narodzenie 2020

## **“Kiedy myślał o tych sprawach” (Mt 1,20)**

Drodzy współpracownicy i wszyscy członkowie Rodziny Sercańskiej,

Tam, w Nazarecie Maryi i Józefa, wszystko przebiegło bez większego zamieszania. W miarę upływu dni nadchodził czas, aby rozpocząć ich wspólne życie, jak to było w zwyczaju wśród mieszkańców tej wioski. Niespodziewane wydarzenie zmieniło jednak wszystko: Bóg obietnic zbliżył się do nich w sposób, którego nikt nie mógł sobie wyobrazić. Mateusz i Łukasz dają nam dobre streszczenie tego, co tam się wydarzyło. Zawsze nam przypominają o tym. Łukasz, skupiając się bardziej na Maryi; Mateusz, ze swojej strony, na Józefie. Być może dokonali tego wyboru, ponieważ żaden z dwóch ewangelistów nie chciał zmonopolizować wyłączności. Obaj woleli się nią dzielić, ponieważ wiedzieli, że Dobra Nowina była i nadal ma być dla wszystkich.

Łukasz przybliżył nas do tego, co przeżyła Maryja, gdy zbliżył się do niej anioł Boży. Pozdrowienie, które otrzymuje, przeraża ją, ale nie ucieka przed nim. Słucha uważnie, rozważając usilnie nad tym, co właśnie usłyszała. Świadoma swojej małości, stara się to zrozumieć i, aby odnieść sukces, nie znajduje lepszej drogi niż pokorny i szczerzy dialog. Dopiero wtedy decyduje. Przyjmuje wezwanie, aby w sobie dać miejsce dla zapowiedzianego Syna. W tej chwili Maryja staje się obłaczona: Jej łono i Jej świat otworzyły się bez zastrzeżeń na Życie.

A Józef? Mateusz przedstawia go dosłownie jako „swojego człowieka”. Jednak, świadomy stanu swojej narzeczonej, ale nie znający Bożych dróg, postanowił „pozwolić jej odejść”. Ale jego decyzja pograżyła go w wewnętrznym konflikcie. Człowiek „sprawiedliwy” znalazł się pomiędzy bezlitosną sprawiedliwością, którą znał, a tym, czego chciał naprawdę. On sam wydawał się niezadowolony z tego, co właśnie postanowił. Faktycznie, niektóre słowa, których ewangelista używa, aby określić to, co Józef zamierzał uczynić, są niebezpiecznie zbliżone do tych, których użył do opisanego działań Heroda i Piłata. W wypadku pierwszego, kiedy działa „potajemnie” przeciwko nowonarodzonemu królowi Żydów (por. Mt 2,7); co do drugiego zaś,

gdy „puszcza” przestępcę i potępia prawdziwego sprawiedliwego, tego samego Króla-Dziecię, którego tak się obawiał Herod (por. Mt 27, 11.19.26).

Józef nie przestawał myśleć o tym, co się działo, jakby chciał rozwiązać wszystko innym sposobem. Właśnie „*kiedy myślał o tych sprawach*”, wydarzyło się coś nieoczekiwanego: Bóg zbliżył się do niego. Uczynił to w momencie, gdy kondycja ludzka bez zbytej ostrożności otwiera się na nieprzewidywalność snów. Za pośrednictwem anioła Bóg potwierdził przynależność Józefa do Jego ludu. Przypomniał mu, że jest *synem Dawida*, a nie surowego Prawa czy strachu. Wymaga od niego ponadto, aby należąc do tego ludu, odnowił swoją więź z Maryją, kobietą posłuszną Duchowi.

I w tym momencie, niczym przyjaciel, który się wywnętrza, Bóg powierza Józefowi to, co kocha najbardziej: życie swojego Syna i zbawienie swego ludu. Ale czy ten człowiek będzie w stanie docenić tyle okazanej miłości? Oczywiście! Bliskość, zażyłość i zaufanie, jakie okazał mu Bóg, wystarczyły nie tylko do rozwiania jego lęków, ale także do ożywienia jego nadziei, jego miłości i poczucia godności. Ten sen naprawił go w głębi jego istoty; dlatego też powstawszy ze snu bez wahania podjął się zadania, które Bóg złożył w jego ręce. Zareagował – tym razem - jak prawdziwy człowiek sprawiedliwy.

Przyjmując Maryję, Syna w Jej łonie i swój własny lud, Józef antycypował naukę, którą Jezus miał później podzielić się ze swoimi uczniami: prawdziwie sprawiedliwymi są ci, którzy rozpoznają, bez uprzedzeń i z troską, nieprzewidywalne ludzkie oblicze Boga, jako że „*wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnie uczynili*” (Mt 25,40). Rozwiązanie zatem niepewności Józefa nie leżało w zaniedbaniu kogokolwiek. Wręcz przeciwnie, przyszło przez spotkanie z innymi, z najbardziej kruchymi, a przede wszystkim przez zgodę na to, aby Boże sny na nowo stwarzały życie w stopniu możliwym dla czegoś nieoczekiwanego.

W ten sposób razem, ze Słowem w łonie, Maryja i Józef stworzyli dom dla miłosierdzia i wierności Boga. Mając przed oczami Słowo, kontemplowali je i rozważali z ubogimi i przybyszami. Ze Słowem w ramionach dołączyli do uchodźców i uciekinierów. Ze Słowem w ręku stali się pielgrzymami ze swoim ludem. Ze Słowem strzeżonym w ich sercu, żyli bez granic faktem bycia uczniem. Tego typu oddanie nie umknęło uwadze O. Dehona. Razem z Nimi uczył się drogi ufego i wdzięcznego zawierzenia woli Ojca. Tam odkrył szkołę każdego życia miłości i oddania:

*„Nasze myśli powinny być nieustannie kierowane do nich. W życiu wewnętrznym są absolutnie naszymi wzorami do naśladowania. Winniśmy się z nimi zapoznawać przede wszystkim na modlitwie. Powinniśmy badać ich uczucia, ich myśli, ich pragnienia, ich radości, ich cierpienia, ich wole i nieustannie dostosowywać do nich nasze myśli, nasze słowa, nasze czyny, całe nasze życie”<sup>1</sup>.*

---

<sup>1</sup> NTO 9140002/67 : « Notre pensée doit se porter sans cesse vers eux. Pour la vie intérieure, ils sont absolument nos modèles. Nous devons les étudier dans l'oraison principalement. Nous devons sonder leurs sentiments, leurs pensées, leurs désirs, leurs joies, leurs tristesses, leurs volontés et y conformer sans cesse nos pensées, nos paroles, nos actions, notre vie toute entière ».

Pomiędzy słynnym „tak” Maryi i wymownym milczeniem Józefa, Jezus znalazł odpowiedniego przewodnika do serca Ojca i do serc mężczyzn i kobiet wszystkich czasów. Jakżesz to właściwy czas, aby z bliska kontemplować tę Rodzinę! Jakże piękne towarzystwo, które nam oferują, abyśmy nie pozostawali bezpłodni w rozpacz czy zablokowani w obojętności! Czy Oni nie są tymi, którzy wyjaśniają nam, jak nikt inny, naszą osobistą rację bycia w Kościele i w społeczeństwie? Gdybyśmy mogli zorganizować *webinar* z tą Świętą Rodziną w ciągu najbliższych dni i poprosić ich, aby opowiedzieli nam krótko i *w języku sercańskim* o tym, co zostało z tego wszystkiego, co im się przydarzyło, nie byłoby dziwne, gdyby z ciepłym spojrzeniem i uśmiechem przepełnionym czułością, powiedzieli coś w tym rodzaju:

*Wynagrodzenie rozumieliśmy  
jako przyjęcie Ducha (por. 1Tes 4,8),  
jako odpowiedź na miłość Chrystusa względem nas,  
jako komunię z Jego miłością do Ojca  
i współpracę z Jego zbawczym dziełem w świecie<sup>2</sup>.*

Niech te Święta Bożego Narodzenia przyniosą odnowę dla naszych wspólnot, naszych rodzin i naszego świata. Potrzebujemy tego. Niech to będą dni spojrzeń, które się szukają i serc, które się odnajdują. Pragniemy tego. Niech święto Emmanuela pomoże nam żyć z wdzięcznością, nie dla jutra, które nie nadchodzi, ale dla tego, co możliwe dzisiaj. Chcemy tego. Obyśmy „*myśląc o tych sprawach*”, nie przestawali, i to tym bardziej gdy panuje noc, robić miejsca dla marzeń, które Bóg dzieli z nami, aby wiele spraw mogło i powinno być odmienionych. Tęsknimy za tym!

Wszystkim Wam: Wesołych Świąt Bożego Narodzenia!

Z braterskimi pozdrowieniami, *in Corde Iesu*,

P. Carlos Luis Suárez Codorniú, scj  
Przełożony Generalny  
ze swoją Radą

---

<sup>2</sup> Cfr. Cst 23.